

Władysław Jewsiewicki

Zesłanie konfederatów barskich na Syberię i do Kraju Orenburskiego

Niepodległość i Pamięć 5/2 (11), 7-28

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Władysław Jewsiewicki

Zesłanie konfederatów barskich na Syberię i do Kraju Orenburskiego

Najwcześniejsze zesłania Polaków na Syberię miały miejsce w końcu XVI wieku, w czasach wojen polsko-moskiewskich. Wiadomości historyczne na ten temat są skąpe. Były to zesłania polskich jeńców wojennych. Możliwe, choć historycznie nie jest to udokumentowane, że w drużynie Timofieja Jermaka (w 1581 r. zagarnął on znaczną część chanatu syberyjskiego) byli także jeńcy wojenni polscy i litewscy, którzy stali się z konieczności pionierami podboju i kolonizacji ziem syberyjskich przez Rosję. O tym, że polskie tradycje na Syberii są odległe świadczą przekazy pamiętnikarskie, dzieje Nicefora Czernichowskiego, czy innych polskich zesłańców, znanych z imienia i nazwiska.

Nasuwa się wniosek, że pierwszymi, którzy szli na Syberię, byli polscy i litewscy jeńcy wojenni po każdej wojnie z Moskwą co najmniej od czasu Iwana III, a szczególnie gdy wojska Iwana IV Groźnego uderzyły w roku 1651 na Inflanty i Litwę w celu otwarcia Moskwy drogi do morza. Zostały wówczas odparte. Wydarzenia te doprowadziły do wojen, z których najbardziej korzystne dla Polski były wyprawy Stefana Batorego zakończone zdobyciem Połocka, Wielkich Łuk, oblężeniem Pskowa i rezejmem w Jamie Zapolskim w 1582 r.

Podczas wojen z Kozaczną wojska moskiewskie cara Aleksieja Michajłowicza, wspomagając Kozaków, wtargnęły w latach 1654-1655 do Wielkiego Księstwa Litewskiego. Zająły Smoleńsk, ziemie białoruskie, część Litwy z Wilnem, a inna armia moskiewska uderzyła na Ukrainę. Wojna została ostatecznie zakończona traktatem Grzymułtowskiego w 1686 r. Po każdej wojnie następowała wymiana jeńców. Nie wiemy, ilu Polaków wracało wówczas z niewoli. Właśnie w trakcie tej wojny, w roku 1655 miał miejsce najazd oddziałów moskiewskich i kozackich na ziemie nowogródzkie, poleskie i wołyńskie, charakteryzujący się wielkim okrucieństwem i prześladowaniem duchowieństwa katolickiego. Ucierpieli wtedy zwłaszcza franciszkanie, bonifratrzy, dominikanie, najbardziej zaś jezuita. Wielu kapłanów zamordowano, niektórych wzięto do niewoli. Jednym z nich był Jędrzej Kaweczyński, herbu Ostoja, jezuita z Nowogródka, który po 4 latach zesłania na Syberię powrócił do kraju i spisał swe przeżycia¹. Niestety - ten okres zesłań kapłanów rzymskokatolickich oraz jeńców polskich i litewskich jest mało przez historyków zbadany. Przekazy są nieliczne. Jeden z

1 Jez. O. S. Rostowski, *Lithuanicarum Societatis Jesu historiarum provincialium pars prima*, Wilno 1768. Por. również: Ks. Józef Krzyszkowski TJ, *Pierwszy polski jezuita na Sybirze*, "Nasze Wiadomości" (Chicago) 1995, nr 15.

nich to pamiętnik Adama Kamieńskiego wziętego do niewoli w 1660 r. wraz z 400 towarzyszymi Dłużyka z Moskwy pognanego na Syberię i tam wcielono do wojska, dokonującego dalszych podbojów ziem syberyjskich². Świadectwem walk i bitew pretendentów do tronu polskiego - Stanisława Leszczyńskiego i Augusta II - toczących się na pograniczu polsko-moskiewskim jest pamiętnik Ludwika Sienickiego herbu Bończa, który wraz z bratem Krzysztofem trafił do niewoli w 1707 r. po kapitulacji twierdzy bychowskiej na Mohylowszczyźnie. Obaj zostali zesłani na Syberię. W drodze Krzysztof zmarł, Ludwik powędrował do dalekiego Jakucka. Wrócił do kraju po kilkunastu latach³.

Syberia - ten piękny i bogaty kraj - stała się synonimem cierpień i niedoli polskich zesłańców, którzy trafiali z przymusu w szeregi okrutnych kolonizatorów zniewalających narody.

Konfederacja barska

Po śmierci Augusta III Sasa w 1763 r. na króla polskiego został obrany Stanisław August Poniatowski, stolnik litewski, kandydat stronnictwa Czartoryskich zwanego Familią, usilnie popieranego przez rząd petersburski. Elekcja królewska odbyła się w Warszawie na Woli 27 sierpnia 1764 r. pod ochroną wojsk kozackich, sprowadzonych przez Czartoryskich, i pod czujnym okiem posła rosyjskiego Nikołaja Repnina. Kiedy zwołana na 13 czerwca 1767 r. konfederacja radomska, obradująca pod protekcją Rosji, nie spełniła żądań posła Repnina streszczających się w przyjęciu przez Polskę gwarancji cesarzowej Rosji Katarzyny II swobód obywatelskich, przyznania dysydemtom takich samych praw jak katolikom i wiernego stania przy królu - wówczas wszechwładny poseł zmusił polską szlachtę do zwołania na 5 października 1767 r. Sejmu, zwanego delegacyjnym albo repninoskim. Tym razem posłowie byli już ulegli. Marszałek książę Karol Radziwiłł (Panie Kochanku), po oddaniu hołdu monarchini rosyjskiej, zwrócił się do zebranych, by wybrali delegację do prowadzenia pertraktacji z Repinem na temat uprawnień dysydemtów oraz gwarancji cesarzowej Rosji co do zachowania swobód obywatelskich i zasad ustrojowych. Sejm miał przekazać delegacji odpowiednie uprawnienia. Sprzeciwili się temu biskup krakowski Kajetan Sołtyk, arcybiskup lwowski Wacław Sierakowski, wojewoda krakowski Seweryn Rzewuski oraz pisarz wielki litewski Michał Pac. W nocy z 13 na 14 października 1767 r. z rozkazu posła Repnina zostali aresztowani i wywiezieni do Kaługi biskup Sołtyk, biskup kijowski Józef Załuski oraz wojewoda krakowski Wacław Rzewuski z synem Sewerynem. Biskup kamieniecki Adam Krasieński uciekł nocą w przebraniu wozem chłopskim. Był to pierwszy gwałt zadany przez mocarstwo moskiewskie na przedstawicielach Rzeczypospolitej w jej własnej stolicy. Wywołał wstrząs moralny w społeczeństwie polskim i otworzył nowy okres historyczny w dziejach narodu.

Na sesji 5 marca 1768 r. Sejm już potulnie uchwalił traktat z Rosją, konstytucję dotyczącą dysydemtów, prawa kardynalne zgodnie z żądaniami Repnina. Obrady Sejmu zostały zakłócone protestem posła Józefa Wybickiego*, który przezornie natychmiast potem zbiegł z Warszawy na Podole.

2 *Dyaryusz więzienia moskiewskiego, miast i miejsc*, spisany przez Adama Kamieńskiego Dłużyka, Poznań 1874 (por. najnowsze wydanie z przypisami i komentarzami A. Kuczyńskiego, B. Polewoja i Zbigniewa J. Wójcika - Wrocław 1997).

3 *Dokument osobliwego miłosierdzia Boskiego, z cudownie z kalwińskiej sekty pewnego sługę i chwalcę Swego do Kościoła Chrystusowego pociągający...* Wilno 1754.

* Chodzi oczywiście o późniejszego twórcę *Mazurka Dąbrowskiego*. Protest posła Wybickiego oraz okoliczności wywiezienia biskupa Sołtyka Muzeum Niepodległości przypomniało niedawno w spektaklu własnej Sceny "U Radziwiłłów" - "Lekcja Wybickiego" [red.].

Wkrótce po zamknięciu Sejmu nadeszły z Podola pogłoski, że zawiązana w Barze 29 lutego 1768 r. konfederacja protestuje przeciwko uchwałom Sejmu Warszawskiego. Racji swych zamierza dochodzić zbrojnie. Zawiązali ją podkomorzy różański Michał Krasieński i starosta warecki Józef Pułaski z Pułazia. Ci, co zebrali się w Barze, pałali nadzieją i wiarą w sukces, bo przecież przystępowali do działania pod patronatem Matki Boskiej Królowej Polski i jej ukrzyżowanego Syna. Ojciec Marek Jandałowicz z zakonu karmelitów trzewickowych wygłosił 4 listopada 1768 r. płomienne kazanie po mszy św. w kościele ojców bernardynów, przepowiadając zwycięstwo.

Konfederację ogłoszono jeszcze przed zamknięciem Sejmu, by w ten sposób pozbawić jego uchwały mocy prawnej. We fragmencie aktu konfederacji barskiej z 4 marca 1768 r. czytamy: *Płacząca i umierająca ojczyzna naszym się synowskim poleca afektom, doprasza się w tej ostatniej toni powinnej miłości. Modli się za nas Kościół i czeka od nas skutków uroczystych, obietnic na chrzcie świętym oświadczonych; oczekuje świat cały, co o nas ma powiedzieć, czyliśmy godne naszych przodków plemię, czyli imienia nasze z chwałą, czyli z haibą i płamą następującym ma podać wiekom. Pobudzają nas i zachęcają chwalebne i sławne męstwa orężem i szablą polską nieprzyjaciół gromiących. Tych więc przykładami, przez tak wielkie i okazałe pobudki prawem naturalnem każdemu narodowi pozwolonemi, zabieramy się do obrony wiary i wolności i na wzór dawniejszych konfederacji przy wierze świętej, rzymskiej katolickiej et circa immunitatem [przy nietykalności] świątyń polskich, przy prawach starodawnych i swobodach narodowych na podźwignięcie oraz i uwolnienie spod ciężkich i nieprzyjacielskich aresztów współbraci naszych [...].* Konfederacja barska była już ostatnią konfederacją szlachecką i jednocześnie powstaniem narodowym przeciw dominacji obcego mocarstwa. Pod względem politycznym konserwatywna, pod względem wyznaniowym - nietolerancyjna, głosiła program - na tle oświeconej i reformującej się już Europy - wybitnie anachroniczny. Jej wielkim atutem i zawołaniem było wypowiedzenie wojny Rosji, by wyzwolić się spod kurateli wielkiego sąsiada. Rząd petersburski począł bowiem przez swoich posłów rządzić Rzeczypospolitą jak własną gubernią. Historyk konfederacji barskiej Władysław Konopczyński pisał, że "wszędzie był obfity materiał palny (...)"⁴. Z inicjatywy Pułaskiego, fanatycznie wierzącego, następuje niemal religijny związek konfederacji z karmelitą Markiem Jandałowiczem, rzecznikiem czynu zbrojnego o mistycznym podłożu. W zasadzie - dodaje Konopczyński - także obóz królewski, wszyscy zgodnie pragnęli uwolnienia się spod kurateli rosyjskiej, dążyli do zniesienia równouprawnienia dysydentów i zachowania starych wolności. Ale poseł Repnin wysłał w imieniu rady królewskiej prośbę do dworu petersburskiego o pomoc wojskową przeciw konfederatom.

Wkrótce dotarły na Podole bataliony pod dowództwem pułkownika Iwana Podgoryczanina i wojska koronne generała artylerii litewskiej Franciszka Ksawerego Branickiego. Niepowodzeniem skończyła się misja pojednawcza generała Andrzeja Mokronowskiego, inspektora wojsk koronnych, wysłanego przeciw barzanom przez króla Stanisława Augusta. Wielkim płomieniem rozpałała się nienawiść do króla, przysparzając konfederacji barskiej nowych uczestników.

Pierwszą zwycięską bitwę konfederacji stoczyli pod Starokonstantynowem pod dowództwem Kajetana Giżyckiego i Kazimierza Pułaskiego, syna Józefa. Lecz niebawem Pułaski, oblężony w Berdyczowie, trafia do niewoli, skąd zostaje uwolniony na oficerskie słowo honoru, którego zresztą nie dotrzymał, że wycofa się z konfederacji. Zwycięski generał rosyjski Piotr Kreczetnikow razem z Ksawerym Branickim biorą do nie-

4 W. Konopczyński, *Konfederacja barska*, Warszawa 1936, t. 1.

woli pod Barem 1200 konfederatów i karmelitę ojca Marka. Pod Podhajcami pobity został Joachim Potocki, lecz zdążył szczęśliwie ująć niewoli. Razem z Krasieńskim z niedobitkami wycofali się za Dniestr.

Powstały nowe ogniska konfederackie: w Krakowie i Wielkopolsce, w województwie sandomierskim i Księstwie Oświęcimskim. Pod uderzeniem regularnych wojsk rosyjskich i królewskich stopniowo wygasły. Zapalały się jednak nowe, ruch wolnościowy ogarnął prawie całą Rzeczpospolitą. Nie wiedzieli barzanie, że decyzję o wysłaniu przeciw nim wojsk koronnych król podjął na stanowcze żądanie Katarzyny II i to dopiero na wieść, że poseł Repnin nakazał dowódcom wojsk rosyjskich nie brać do niewoli konfederatów, lecz ich w pień wycinać. Królowi doniesiono, że książę Repnin, wyprawiając generała Piotra Apraksina pod Bar, dał mu rozkaz następujący: *Prowadź wojnę bez pardonu. Mam już około sześciuset jeńców i jeśli przybędzie ich więcej, to chyba całych oddziałów wojska użyć trzeba będzie dla pilnowania.*

6 maja 1768 r. król wezwał do siebie posła, doszło do ostrej wymiany słów. Król żądał cofnięcia rozkazu, poseł zaś - wysłania przeciw konfederatom wojsk koronnych. Spotkanie zakończyło się kompromisem: król zgodził się w imieniu komisji wojskowej wysłać wojska koronne pod wodzą Branickiego przeciw konfederatom, poseł dał słowo honoru, że wycofa wydany rozkaz likwidowania jeńców konfederackich⁵.

Konfederaci barscy w niewoli rosyjskiej

Od kiedy wojska rosyjskie wzięły do niewoli pierwszych konfederatów pod Berdyczowem i Barem, rozpoczęła się gehenna Polaków zsyłanych na Syberię i do Kraju Orenburskiego.

Po rozmowie króla Stanisława Augusta z posłem Repninem 6 maja 1768 r. dowódca wojsk koronnych Ksawery Branicki otrzymał od polskiego monarchy 19 maja tego roku następującą "instrukcję prywatną" (jeszcze przed podpisaniem przez Katarzynę II rozkazu dla wojsk rosyjskich operujących w Polsce, by wziętych do niewoli barzan wysyłać na Syberię): [...] *iść wszędzie tam, gdzie wypadnie, dla wykonania głównego zlecenia, tj. uspokojenia kraju, nie dać się jednak zmusić do atakowania Jasnej Góry ani też do starcia z wojskiem austriackim i pruskim; odciągać na wszelkie sposoby wybitnych oficerów konfederackich, jak Zarembe, Pułaskiego, Miączyńskiego, od służby u detronizatorów, wycofującym się z walki ofiarować całkowite bezpieczeństwo, unikać rozlewu krwi i tylko najupartszych uśmierzać według ordynansu*⁶. Przykładem - przy poddawaniu się Krakowa 17 sierpnia 1768 r. z polecenia króla jeńców należących do wojska koronnego odbierał generał - major Karol Malczewski. Tłumaczono - w przypadku żołnierzy komputowych (zaciężnych) i chłopów, że zostali oni porwani gwałtem i powinni zostać zwrócić królowi.

Wziętych do niewoli ze wszystkich miejsc bitewnych gromadzono kolejno w punktach zbornych: w Połonnem, Warszawie i na Litwie, skąd wysłano ich do Kijowa. Drogę jeńców z Krakowa do Kijowa i Kazania szczegółowo opisał pamiętnikarz Karol Lubicz Chojecki, który jako towarzysz z przedniej straży dostał się do niewoli już 7 maja 1768 r.⁷

5 Oryginał rozmowy króla z Repninem z 6 maja 1768 r. (w języku francuskim) znajduje się w bibliotece Czartoryskich w Krakowie. Tekst polski W.H. Schmitt, *Źródła odnoszące się do pierwszego okresu panowania Stanisława Augusta po rok 1773*, Lwów 1884.

6 W. Konopczyński, op. cit., Warszawa 1938, t. 2, s. 78.

7 *Sybir. Pamiętniki Polaków z pobytu na Sybirze*, t. I: *niewola Karola Lubicza Chojeckiego 1768-1776*, Chełmno 1864.

Chojecki szedł do niewoli razem z konfederatami z województw krakowskiego, sandomierskiego oraz z ziemi sanockiej, wziętymi przez generała Piotra Apraksina. Byli w tej grupie marszałkowie: krakowski Michał Czarnocki i sandomierski Piotr Potocki, sporo oficerów i szlachty - 260 osób. Wymarsz nastąpił z zamku krakowskiego pieszo, pod konwojem żołnierzy rosyjskich. Marszałkowie jechali swoimi powozami.

Po dwudniowym odpoczynku w drodze szli dalej aż do karczmy przeclawskiej, później jechali już na podwodach. Szeregowi żołnierze w liczbie około 400 stali pod innym konwojem. Na noc przyjechali do Skalbimierza. Każdego ranka przy wsiadaniu na podwozy byli sprawdzani według rejestru. Za próbę ucieczki karano ich kijami. Dalsza droga prowadziła przez: Iwaniska, Staszów, Nowe Miasto, Opatów, Zawichost, Zaklików, Rozwadów, Janów, Frankpol, Szczepieszyn, Zamość, Wareż, Sokal, Beresteczko, Krzemieniec, do Zaslawia, gdzie był dwudniowy odpoczynek.

W mieście tym jeden z jeńców napisał wiersz o zdradzieckim poddaniu Krakowa, zaczynający się od słów: "O zdrado, jakżeś wielkie sprawiła zamieszanie. Ty, co wszystko przenikasz, najlepiej wiesz Panie [...]" (Konfederaci posądzali swych przywódców, że na skutek ich intryg i kłótni Kraków został podstępnie zdobyty przez Moskali).

O 2 mile od Sudyłkowa część szlachty szła dalej pieszo, także Chojecki, gdyż zabrakło podwód. W godzinach rannych śpiewali godzinki - pieśni o Najświętszej Pannie:

Zawitaj Królowa

Bądź zawsze gotowa

Mieć nas w opatrności,

W wszelakiej trudności.

W nocy doszli do Kamionki i Połonnego. Konwoje nocne uniemożliwiały ucieczki; wielu po pierwszej nieudanej próbie bało się ryzykować. Nazajutrz do polskich jeńców dołączono 90 hajdamaków. Po drodze mijali wsie i miasteczka: Cudnow, Kotelnę, Chodorków, Chwastów i Kałantyr leżący przy granicy, gdzie byli już polscy żołnierze i straż graniczna. Zabroniono z nimi rozmawiać. Wreszcie grupa dotarła do granicznego miasteczka Wasilków; tam zapędzono Polaków na noc do dwóch chlewów, gdzie omal nie podusili się z ciasnoty, duchoty i fetoru.

Partia jeńców spod Krakowa, która wyruszyła prawdopodobnie 6 września 1768 r., dotarła do Kijowa 28 października. Było 260 towarzyszy i oficerów (według Chojeckiego), jadących przeważnie na podwodach, oraz ponad 400 gemajnow pędzonych pieszo przed podwodami, część po drodze wymarła z wycieńczenia i chorób. W meldunku z Kremieńczuga generał-gubernator Kijowa Fiodor Wojekow donosił 3 listopada 1768 r. cesarzowej Rosji, że pułkownik Panin na rozkaz generała-majora Apraksina i kniazia Prozorowskiego na czele Niżegorodskiego pułku karabinierów do eskortowania jeńców konfederatów i hajdamaków doprowadził 19 października do Kijowa 752 osoby, między nimi: hr. Potockiego marszałka sandomierskiego, Czarnockiego stolnika, marszałka krakowskiego, podczaszego Ordyńskiego - marszałka szlachty barskiej, i hr. Szembeka - kanclerza krakowskiego; 8 znakomitej szlachty, 185 różnej szlachty, 1 major, 18 oficerów, 425 szeregowych. Na meldunku cesarzowa napisała: "Odesłać jeńców polskich w głąb Rosji. 22 XI 1768"⁸.

Przechowały się wierszowane opisy marszów etapowych pędzonych od Krakowa jeńców konfederackich, charakteryzujące ich przebieg, spisane na postojach przez

8 *Sbornik Impieratorskogo Russkogo Istorического Obszczestwa*, Petersburg 1893, t. 87, s. 214.

Kazimierza z Krzynną Dunina od Krzysztofic Krzyształowskiiego pt. *Podróż konfederacka*⁹. Zawierają 31 stacji. Oto *Stacya pierwsza*

W Przecławskiej karczmie czytaj, kto tylko tu stanie:

Krakowscy, sandomierscy, sanoccy ziemianie,

Wolność, wiarę i prawa chcąc mieć w swojej mocy,

Piechotą dziś z Krakowa stanęli tu w nocy,

Którzy przez zdradę wypadli w taką ciężką biedę,

Bo ich gnali jak bydło na wieczną ohydę.

A ci, którzy nie mogli iść, jak oni chcieli,

To blizny na swych plecach od kolb znaczne mieli.

Patrzajcież, co to z nami dzieje się na świecie:

W jakiej my dzisiaj biedzie, wy jutro będziecie.

[...]

Stacya osiemnasta

Tuśmy w Jampolu stali, wiery broniecie,

Podróż odprawujemy przez cztery niedziele;

Sześćset przeszło w niewolę wziętych oczywiście

Na wozach i piechotnych, jako widzieliście.

A ci, co związek wszczęli, panowie figlarze,

Choć sie wyfiglowali, jednak Bóg ich skarże.

Nie da nam krzywdy czynić, bo to Jego sprawa,

Bośmy wiary bronili, wolności i prawa.

Ci zaś, którzy nie dbają o wolność, o wiarę,

Niechaj idą do piekła diabłu na ofiarę.

[...]

Stacya trzydziesta pierwsza

Tu już teraz w Kijowie odpoczynek mamy,

Boskiego zmiłowania wszyscy wyglądamy.

W zamku Pieczarskim¹⁰ wszyscy w koszarach siedziemy,

Trzy konfederacje, w Kijowie dość gości,

Nie wiedzieć, jak się już stąd w Polskę dostaniemy.

Ksiądz Marek Karmelita¹¹ siedzi w osobności.

Boże, widzisz, za co to ponosimy karę,

Żeśmy obstawali za wolność i wiarę;

Więc wyprowadź nas już stąd na miłą swobodę!

Niechaj mamy w Ojczyźnie dawną polską zgodę,

A przeciwnicy wiary niechaj łamią szyję,

I ten, który przeciwny, niech w świecie nie żyje!

Niech potłumieni będą na wieki poganie,

We wszystkim Twoją władzę uznają, o Panie!

9 K. Kolbuszewski, *Poezja barska*, Kraków 1928, s. 70-89. Wydawca zaliczył ją do najbardziej popularnych utworów w okresie konfederacji barskiej.

10 Ławra Kijewo-Pieczorska - zespół monastyrów i forteca.

11 Karmelita, ojciec Marek Jandolołowicz został wzięty do niewoli jeszcze w Barze i odesłany do Kijowa, gdzie przesiedział w więzieniu do 1774 r. Po uwolnieniu wrócił na Wołyń, osiadł w Berezówce, zmarł między 1801-1805, pochowany w Berezyszczu. Wbrew niektórym zapisom nie był zesłany na Syberię.

A teraz com napisał w tej zostając bidzie,
Niechaj na chwałę boską ten wiersz wieczną idzie;
A jak mnie z tej niewoli Pan Bóg wyprowadzi,
Co napiszę, to będziem wszyscy czytać radzi¹².

Długo czekała grupa krakowska przed bramą Kijewo-Pieczorskiej Ławry. Było zimno, padały deszcze - zanotował Chojecki. Sprawdzano stan według rejestrów. [...] *mieścili nas w jednej izbie po 80 i po 90 ludzi, i tak wiele jak tylko napchać się mogło, nadszły wkrótce za nimi nieszczęśliwi towarzysze nasi, w liczbie czterechset ludzi z okładem, którzy od samego Krakowa, aż do Kijowa piechoto za nami w teź szlady pędzeni byli, tegoż samego przybyli dnia co i my, i w podobnie miejsca osadzeni zostali, dwa dni jak osadzeni będąc bez żadnego posiłku zostawaliśmy, a nie mając z nas żaden nic pozostałego z drogi do pożywienia, ciężki głód wytrzymaaliśmy, mniemaliśmy zatem, że nas tym sposobem wymorzyć i wygubić usiłowano, alic trzeciego dnia przyniesiono nam po bochenku chleba, i po groszy sześć każdemu, które z rąk rozdawającego nam oficera odbieraliśmy [...]. Cizba wielka zegnana do jednej izby ludzi czyniła wielki zaduch i ciasnotę, tak że nie wszystkim dostawało się miejsce [...]. Skąd nieznośne potem pokazały się choroby i liczne śmierci na naszych nieszczęśliwych Polaków [...].*

W Kijowie konfederaci zastali 110 szlachty konfederackiej z dóbr księżnej Sanguszkowej, zdradziecko pojmanej w Toporkowie. W izbie, którą zajmował Chojecki, zmarł Jan Kijański - i tak razem leżeli przez trzy dni. Z tej grupy jeńców uwolniono 40 osób, wskutek starań czynionych w Warszawie.

Z Kijowa do Kazania wyruszyła grupa konfederatów krakowskich mocno przereźdżona, sporo jeńców wymarło. Stosunek ludności i konwojentów na postojach był bardziej ludzki. Kwatery, w porównaniu z poprzednimi, wygodne i żywność była lepsza. nieraz mieszkańcy litościwie dożywiali. Im bliżej Kazania, tym ludność była bardziej wrogo usposobiona do pędzonych jeńców. W Głuchowie spotkali wziętego wcześniej do niewoli starostę traktowirowskiego Szczeniowskiego. Nocleg był też w Tule, a potem ruszyli w dalszą drogę, lodem po Woldze, aż do Niżniewa i Kazania.

Inne partie jeńców

Konfederatem barskim i pamiętnikarzem syberyjskim, którego przeżycia i spostrzeżenia uzupełniają opisy Chojeckiego, był major Thesby de Belcour, którego we Francji zwerbował 17 maja 1769 r. do armii konfederackiej w stopniu pułkownika książe Jerzy Lubomirski, marszałek konfederacji krakowskiej¹³.

Wkrótce dołączył do regimentarza Jerzego Szaniawskiego walczącego z oddziałami rosyjskimi. W potyczce z dywizją pułkownika Iwana Drewicza niedaleko Piotrkowa dostał się 10 grudnia 1769 r. do niewoli i jego wojowanie na tym się skończyło. Oficer francuski i jego koledzy byli świadkami i ofiarami niesłychanego okrucieństwa. Razem z 200 polskimi oficerami wpakowano ich do jednej izby wiejskiej, nie dano jeść ani pić. Zrabowano im buty i spodnie, gnano ich przez trzy dni pieszo do Wolborza. Tam odłączono oficerów i szlachtę od żołnierzy. Przybyli do Warszawy. *Okolo czterechset z odzieży i obuwia odartych poprowadzono przez Warszawę i dla tryumfu*

12 Tamże, s. 88-89; Stacje z Zawichosta, Janowa i Szczepieszyna zamieścił Szczęsny Morawski w *Materiałach do Konferencji barskiej r. 1767-1768*, Lwów 1851, s. 237-238.

13 Thesby de Belcour, *Relation ou Journal d'un officier francais au service de la confédération de Pologne, pris par les Russes et relégué en Sibirie*. Amsterdam 1776. Przekład polski: *Dziennik oficera francuskiego* itd., opublikował Ksawery Godebski w dodatku do lwowskiego "Dziennika Literackiego", Lwów 1866.

czy szyderstwa królowi przed zamkiem ustawiono. Smutny to bardzo był obraz dla prawego Polaka patrzeć na okrytych ranami, skostniałych od zimna, zgłodniałych, w pustynie Syberyi wleczonych obrońców niepodległości, stawy narodu i króla, który im przywodzić jako zniewieściał nie chciał, a jako wyobrażający zwycięzcę przebaczyć nie śmiał i nie miał wolności¹⁴ - pisał świadek tych wydarzeń.

Thesby de Belcour świadczył, że oficerowie rosyjscy popisywali się barbarzyństwem. Sami okradali jeńców albo nasylali swych żołnierzy, by brali od nich, co im się podoba. Który butów swoich dobrowolnie oddać nie chciał, bito go dopóty, dopóki się własności swojej nie wyrzekł. Tak było od początku wojny o czym świadczy reskrypt cesarzowej Katarzyny II o odwołaniu z Polski generała-majora Piotra Kreczetnikowa za grabieże i korzyści osobiste, wydany w Peterhofie 19 lipca 1768 r.

Grupa jeńców, w której był de Belcour, przybyła z Warszawy na Pragę 30 grudnia. Panował silny mróz. Oficer francuski był chory. 31 grudnia pognano 257 oficerów prawie nagich dalej. 9 stycznia 1770 r. doszli do Połony. Tam ich umieszczono u oo. jezuitów. Po 9 dniach wyruszyli do Kijowa, jadąc po trzech na jednej podwodzie. 24 stycznia znaleźli się w Kijowie. W drodze z Pragi do Kijowa zmarło 97 osób, reszta ledwie doszła. W Kijowie umieszczono ich na 4 dni w kazamatach - bez ognia i jedzenia, na gołej ziemi. Na początku zmarło 27 jeńców. 16 lutego wyruszyła partia do Kazania, po trzech na podwodzie. W Kijowie ogółem zmarło 64 ludzi, a w drodze do Kazania, dokąd przyszli 20 kwietnia, jeszcze dziesięciu¹⁵.

Pierwsi jeńcy konfederacji poszli do niewoli po przegranej bitwie pod Berdyczowem w połowie czerwca 1768 r. Było ich 1661. Następni po bitwie pod Wernyhorodkiem - 120 ludzi; do niewoli dostali się Antoni Pułaski, najmłodszy z braci, płk Ortyński, Zdanowscy, Kamińscy, Strzemeski, których wcześniej niż innych odstawiono do Kazania. 160 konfederatów wzięto do niewoli w Soroce na Wołoszczyźnie. Na południu, w Rzepińcach, został obkoczony wraz z 10 ludźmi mocno broniący się Maurycy Beniowski, występujący pod nazwiskiem Hadik, i dostał się do niewoli. 13 stycznia 1769 r. pod Siedlcami został zmuszony przez wroga do poddania się kasztelan czerski Antoni Suffczyński.

Z konfederacji w Wielkopolsce po bitwie pod Dobrą 23 stycznia 1770 r., Kcynią 29 stycznia i w Zawadach 12 lutego tego roku, zakończonych porażkami, do niewoli dostali się marszałkowie: wyszohrodzki - Seweryn Malewski, zakroczymski - Romuald Kadłubowski i lubelski - Adam Szaniawski. W Kcyni wzięto do niewoli kilkudziesięciu konfederatów, w Zawadach - 150; pod Dobrą jeńców wyróżniono w pień z wyjątkiem kilku dowódców¹⁶.

Po upadku Krakowa w 1768 r. i wycofaniu się z Polski francuskiego generała Dumourieza w 1770 r., po poniesionych porażkach z Rosjanami, kanclerz rządu francuskiego książę Choiseul wysłał na jego miejsce brygadiera, barona de Vioménila wraz ze 100 oficerami do pomocy walczącym. Z tej grupy Claude-Gabriel de Choisi (odbił 2 lutego 1772 r. Kraków z rąk rosyjskich), dowódca 4 pułku strzelców konnych, kierujący obroną zamku krakowskiego, wobec olbrzymiej przewagi liczebnej atakujących Rosjan był zmuszony skapitulować 23 kwietnia 1772 r. na honorowych warunkach. Kapitulację przyjął generał Aleksander Suworow¹⁷. Konfederaci, którym

14 Z. Kaczkowski, *Wiadomości o konfederacji barskiej*, Poznań 1843, s. 156

15 Por. *Sbornik Impieratorskiego...*, s. 121.

16 W. Szczygielski, *Konfederacja barska w Wielkopolsce 1768-1770*, Warszawa 1970.

17 *Wspomnienia, listy i raporta urzędowe barona de Vioménil wystannika rządu francuskiego do Jenerali-cy Konfederacji barskiej w latach 1771 i 1772*, Kraków 1863, s. 84-86.

udało się ująć z Krakowa z kilku oficerami francuskimi, dostali się przez Podlasie na Litwę. Zamierzali połączyć się z konfederacką partią Bielaka działającą na tamtym terenie. Nie zdążyli. Ubiegł ich pułkownik Iwan Drewicz koło Wołkowic, gdzie zostali wzięci do niewoli, wśród nich także oficerowie francuscy, między nimi E.N. Murray (późniejszy pamiętnikarz syberyjski), Ste-Croix Tertereau i Sainte-Marie l'Estang. Na Sybir poszło około 700 jeńców.

18 kwietnia 1772 r. kapitulowała Częstochowa - ostatnia placówka na ziemiach Rzeczypospolitej broniona przez konfederatów barskich i ostatnia, z której jej obrońcy - szlachta - wyszli wolno ze swym dobytkiem i bronią po podpisaniu recesu i odpowiednich rewersów. Żołnierzy komputowych przekazano do rozporządzenia królewskiego. Rosjanie dotrzyмали warunków umowy kapitulacyjnej¹⁸.

Stosunek dowódców wojsk rosyjskich do wziętych do niewoli, którzy złożyli reces lub porękę, że nie będą walczyć przeciwko Rosjanom, i tych, którzy przekroczyli granicę polsko-rosyjską w Małorosji, a następnie powracali w szeregi walczących i ponownie trafili do niewoli, był początkowo, jak na warunki wojenne, dość liberalny. Jednak 7 kwietnia 1772 r. kolejny poseł rosyjski w Warszawie, Kasper von Saldern, zwrócił uwagę kanclerza rządu petersburskiego hrabiego Nikity Panina na stosowane dotąd praktyki dowódców rosyjskich zwalniania z niewoli jeńców konfederackich za recesem, uważając je za niedopuszczalne: *J'ai cru d'être de mes devoirs - pisał - à faire changer cette façon d'agir avec une nation, qui ne connaît pas ce que n'est parole d'honneur.*

Na tym liście (nr 23) posła Salderna Katarzyna II własnoręcznie napisała: *Faites envoyer en Sibérie ces coquins sans honneur ni parole, dont il est parlé dans le Nr 23*¹⁹.

W meldunku nr 7 z Warszawy generał Aleksandr Bibikow, głównodowodzący wojskami rosyjskimi w Polsce, powiadał cesarzową o wzięciu do niewoli przy powtórnym zdobyciu Krakowa w 1772 r. oficerów francuskich i o tym, że o ich uwolnienie zabiegał poseł francuski w Wiedniu. Prosił carycę o decyzję w tej sprawie. Odpowiedź Katarzyny II była krótka: "Zesłać ich na Syberię, zarządzenie o tym odnowić".²⁰ Ilu konfederatów barskich zostało wziętych do niewoli przez wojska rosyjskie, ilu wywleczono na Syberię i do Kraju Orenburskiego - trudno obliczyć. Szli na tułaczkę i poniewierkę zarówno szlachcice, oficerowie francuscy, jak i chłopci, żołnierze komputowi (mimo zabiegów króla) i gemajni. Szli całymi oddziałami, małymi grupami, a byli nawet wywożeni pojedynczo. Książę Mikołaj Repnin, były poseł rosyjski w Warszawie, szacował ich liczbę na początku 1771 r. na 14 000 osób, a przecież zesłania na Syberię trwały jeszcze do połowy roku 1772. Zesłańcy konfederaccy wędrowali do różnych miejscowości - bliższych, ale niekiedy bardzo odległych. Przekonują o tym wiadomości zawarte w wielu pamiętnikach. Chojecki liczył, że było ich około 10 000, źródła rosyjskie podają dane zbliżone.

18 *Sbornik Impieratorskogo...*, Petersburg 1904, t. 118, nota 2188.

19 Tamże, t. 118, nota 23.

20 Tamże, t. 97, nota 2179.

Zesłanie

Kazań

To miasto - niegdyś stolica państwa tatarskiego podbitego w 1552 r. przez Iwana IV Groźnego - stało się punktem zbornym konfederatów barskich skazanych na Syberię: do służby wojskowej w pułkach syberyjskich, na osiedlenie lub katorgę.

Po przybyciu do Kazania Lubicz Chojecki zauważył, że wcześniej musiały tu być meczety muzułmańskie, teraz zaś [...] *na cerkwie obrócone i wewnątrz odmienione, lecz zewnątrz widocznie poznać się dają azjatyckie dzieło [...]. W całym zaś tym mieście drewnianym i drugim murem opasanym sami tylko mieszkają Moskale. Tatarom zaś jedna tylko ulica oddana, to daleko za miastem, dla ich siedliska [...].*

Najwięcej świadectw o pobycie w Kazaniu i dalszych losach konfederatów barskich zostawili Karol Lubicz Chojecki i Thesby de Belcour. W Kazaniu spotkały się prawie wszystkie grupy jeńców konfederackich w drodze na Syberię. Po przybyciu rozlokowano jeńców po kwaterach, po 2-3 według doboru własnego. Jeden żołnierz pilnował 10 jeńców, ale pozwolono im wychodzić do miasta. Starszyzna konfederacka i część szlachty byli podejmowani gościnnie przez generała-gubernatora Andrieja Samarina i wyższych urzędników miasta.

Od 1770 r., zgodnie z ukazem Kolegium Wojennego w Petersburgu, jeńców polskich zaczęto oficjalnie nazywać konfederatami zamiast - jak wcześniej - buntownikami i wichrzycielami. Oficerowie i szlachta otrzymywali żołd po trzy grosze dziennie, lecz gemajni - jak świadczy Lubicz Chojecki - [...] *tylko po 4 i oni to cierpieli głód, z zarobkiem trudno, więc w piątki lub Bajram tatarski schodzili się pod meczet, skąd znaczne od Tatarów dostawali jałmużny [...]*²¹. Po zebraniu wszystkich partii, wobec dużego napływu jeńców i zbliżającej się zimy, rozpoczęto przygotowania do wysyłania ich na Syberię.

Dokonano spisów osobistych, mierzono, ważono, zbierano dane dodatkowe w zależności od potrzeb pułków, do których przewidywano wcielić konfederatów. 170 osób skierowano do Kanguru, część trafiła do Solikamska razem z Chojeckim, 200 - do Tobolska, 270 - do Orenburga. Jakby na uboczu znajduje się grupa oficerów francuskich z pułkownikiem de Choisi, którzy zostali zagarnięci przez pułkownika Drewicza w drodze na Litwę. Według wspomnień E.N. Murraya, grupa w której był, została przez Kijów przetransportowana do Petersburga, a stamtąd wysłana w okolice Morza Łodowatego i Kamczatki.

"Niewątpliwie Syberia nie tylko w wieku ubiegłym, ale i w pierwszej połowie bieżącego - pisał Sergiej Maksimow, rosyjski badacz w pracy *Syberia i ciężkie roboty. Przestępcy polityczni i państwowi* - była krainą skazaną na samowolę władz, na ich surowość, chciwość i dzikość tak dalece, że z trudnością trzeba wierzyć skargom świadków naocznych i opowiadaniom ludzi współczesnych"²². A w innym miejscu: "Syberia - jak mówi kronikarz solikamski - była zapełniona zbójami przysięgłymi, żywionymi przez władze, tj. wojewodów, komisarzyów «prystawów» [naczelnicy policji - W.J.]. Okraść, zrabować, a nawet zabić człowieka dla pieniędzy - to była dla nich drobnotka. Naczelnicy górniczy, niezależni od gubernatora, za lasami, za górami, o kilka tysięcy wiorst od Rosji, posiadali rozległą władzę i nieraz używali jej na złe. Mieli prawo nadawać rangi - aż do stopnia kapitana, mogli nagradzać i karać urzędników"²³.

21 Tamże, t. 97, nota 2179.

22 Warszawa 1900, s. 11.

23 Tamże, s. 15.

W takie warunki zostali wysłani z Kazania konfederaci barscy. Oto Tobolsk, gubernią rządzi generał Denis Cziczerin. Świadectwo o nim dali Lubicz Chojecki i Thesby de Belcour. Początkowo był przyjazny konfederatom; zapraszał nawet do swego stołu, na *asambleje*, na koncerty. Niektórzy z konfederatów byli muzykami, kupili w Kazaniu instrumenty i urządzali w Tobolsku koncerty, z czego gubernator był wielce rad. Ale na krótko, bo oto nagle z pobliskiego Tiumienia ściągnięto przebywających tam konfederatów, również Lubicza Chojeckiego, do Tobolska. W obecności wszystkich konfederatów kapitan Moczydłowski za jakieś drobne przewinienie, o którym doniesiono władzom, dostał 200 kijów [...] *Stanęliśmy przed odwachem i wyłączone od nas Moczydłowskiego, kapitana, przyniesiono pęk kijów, postawiono go przed frontem i bić niemilosiernie zaczęto. Bito dość długo - relacjonuje Lubicz Chojecki - a gdy już nie mógł stać dłużej na nogach, komenderowano 4 grenadierów, którzy go między karabinów wzięwszy, trzymali; my zaś w szeregach stojąc, patrzeć byliśmy powinni na jego ukaranie. Bito go jeszcze długo dopóty, dopóki z pałacu od gubernatora nie zawołano - połno - tj. dosyć, a tak go dopiero bić przestano, a na spoczynek do kordegardy pod wartę zaprowadzono. Taki był początek gehenny konfederatów barskich odkąd opuścili Kazań, gdzie stosunek do więźniów był w miarę liberalny. Głównym celem władz rosyjskich było zwerbowanie konfederatów do wojska syberyjskiego. Słowo "zwerbowanie" jest złowieszcze, wcielano bowiem do pułków pod warunkiem przyjęcia wyznania prawosławnego, co umożliwiała złożenie przysięgi na wierność imperatorowej Rosji. Nas zaś stojących w szeregach - wspominał Lubicz Chojecki - powtórnie z rejestru czytano i wyłączony od nas szlachty towarzystwa, jako to Pawła Skrelowskiego, Michała Milewskiego i Wojciecha Tęczyńskiego, dla wysokiego wzrostu do grenadyjskiej roty ich wyznaczono. Wzięto ich już pomiędzy żołdatów, a nas dla następnej nocy po kwaterach rozprowadzono. Przenocowaliśmy w Tobolsku, nazajutrz pomienionych 3 od nas wyłączonych do cerkwi zawołano i przysięgać na służbę wojskową rozkazywano, lecz ci żadnym sposobem przysięgać nie chcieli, za co, wzięci pod areszt, a potem niemilosiernie i sromotnie ukarani zostali. Wyprowadzono ich na plac, rozebrano do naga, przyniesiono kryminalne instrumenta, osobliwe drzewo jakoweś, do którego za szyję, ręce i nogi paskami rzemiennymi na sprzączkach przypięci i tak długi czas smagani byli, aż ciało miejscami odlatywało, a po takim ukaraniu do kordygardy pod areszt zaprowadzeni byli i tam dzień cały i noc zostawali. Nazajutrz złożona była parada z dwóch batalionów. Barabanszczyki [dobosze - W.J.] przynieśli z sobą wielkie pęki kijów i batoża, a pomienionych aresztantów do powtórnej wprowadzono kary, lecz każdy widział, że się tam już nie było nad czym pastwić, bo zaledwie tylko duch w nich kołatał się, i tak na interesowanie się wiele osób od powtórnej kary uwolnieni do lazaretu odprowadzeni, a za polepszeniem zdrowia wszelako do służby wojskowej oznaczeni byli.*

Pułkownik de Belcour, również zesłany do Tobolska (wyjechał z Kazania w lipcu 1770 r.) jako konfederat barski, wylicza w skardze do Zachara Czernyszewa, przewodniczącego Kolegium Wojennego w Petersburgu, praktyki stosowane przez gubernatora Denisa Cziczerina wobec zesłańców polskich następująco: *branie gwałtem w służbę tak towarzystwa, jako i gemejnow, odebranie niewolniczego traktamentu w służbie będącym, bicie tyrańskie, gnanie na roboty i karaudy [warty - W.J.], często w mrozy nadzwyczaj przykre i ciężkie odbywanie, a bez przynależytego odzienia i właśnie nago. Innych zaś konfederatów Polaków, szlachtę i gemejnow, kupcom zamiast chłopów i poddanych do robót grubych, jako to: koni, gnoju i stajni oddających, na woli zaś będących oficerów, szlachtę i towarzyszków niegodziwemi słowy szkalowanie, bicie ty-*

rańskie, w turmę między szelmy sadzanie, w żelaza tak jak szelmów okowywanie, traktamentu podług ordynansu i dyspozycji tak Najjaśniejszej Imperatorowej Jej Mci, jako i kolegium wojennego niewypłacanie, na kwaterach będących od gospodarzów różne krzywdy i prześladowanie cierpienia [...].

Przeżycia konfederatów w innych miejscowościach na Syberii były nie mniej tragiczne. Polacy, nie mając częstokroć innego sposobu na utrzymanie się przy życiu, przyjmowali nowe wyznanie i stawali się wiernymi żołnierzami Katarzyny II. Takim sposobem w Tobolsku przyjęło wiarę "moskiewską" 190 Polaków katolików, w Tarze - 50, w Tiumieniu - 75, w Irkucku - 8, w Opończynie - 20, w Kazaniu - 96. Konfederaci, których nie wcielono do wojska lub zostali skazani tylko na osiedlenie, mogli pozostać przy wierze ojczyściej.

Lubicz Chojecki trafił z Tobolska do Kary, niedaleko granicy chińskiej, i tam spędził zimę. Został wraz z partią 120 konfederatów wcielony do dragońskiego korpusu sybirskiego stacjonującego w Omsku. Dowódcą był generał-major Stanisławski, prawdopodobnie Polak z pochodzenia. Konfederatów podzielono na grupy i przydzielono do pułków granicznych. Podobnie jak w Tobolsku kijami przymuszano do składania przysięgi, niektórzy oporni dostawali nawet po 1500 kijów. Kiedy przyszły nowe partie konfederatów, część wysłano do Irkucka, część oddano chłopom miejscowym do pomocy w pracy na roli.

Kiedy w 1771 r. Kałmucy spod Orenburga zbuntowali się i zaczęli uciekać do Chin, w pogoń za nimi wysłano korpus orenburski i sybirski, który doszedł aż do Bucharii, zatrzymując się przy rzece Bachamie na odpoczynek. W nocy 39 Polaków uciekło przez rzekę do Chin. Korpus sybirski wrócił do Omska. Przybyła nowa grupa 120 konfederatów skierowanych do służby wojskowej. Nazajutrz mieli stanąć do przysięgi. Nocując na kwaterach u Kozaków, zabrali im broń i przez rzekę Irtysz przeszli do kirgiskich Tatarów. Tam ponownie dostali się do niewoli, Kirgizi (dziś Kazachowie) [...] *jednych Toszkieńcom sprzedawali, a drugich do pasienia bydła swego i baranów poobracali. Uciekło stamtąd nazad 4 do Omska [...].*

Nie wiemy, ilu odzyskało wolność, jak i kiedy. To jeszcze jeden ze znaków zapytania co do liczby ocalonych z niewoli, ich drogi do kraju ojczystego. Po tej ucieczce władze wojskowe w Omsku rozproszyły Polaków w małych grupach w pułkach dragońskich na lini granicznej. Na jesieni 1773 r. wybuchło powstanie chłopskie Jemieliana Pugaczowa, które w grudniu 1773 i w styczniu 1774 r. zaczęło rozszerzać się na gubernię syberyjską. Przeciwno Pugaczowowi wyruszył z Syberii korpus wojska liczący 11 000 ludzi pod dowództwem generała Iwana Dekolonga. W wielkiej bitwie pod Troickiem 21 maja 1774 r. poległo wówczas - według Lubicz Chojeckiego - 400 konfederatów wyciętych w pień przez pugaczowców. Trzeba zaznaczyć, że liczba ta powtarzana często przez autorów prac na temat Syberii, w świetle danych źródłowych nie wydaje się wiarygodna.

Druza grupa konfederatów, skierowana od początków zestania do Orenburga, nie została wykorzystana do obrony miasta przed wojskami Pugaczowa. Polaków posądzono o sympatyzowanie z powstańcami, jako że sami byli w niewoli i nieraz traktowani nieludzko przez przełożonych. Gdy więc 5 października 1773 r. wojska Pugaczowa podeszły pod Orenburg, konfederatów odsunięto od obrony miasta. Podejrzani o zmowę z nieprzyjacielem, zostali pozbawieni broni i ściśle pilnowani, a czterech, rzekomo spiskowców, ukarano i powieszono.

Według świadectwa Lubicza Chojeckiego, do Tobolska wróciło z wojny z Pugaczowem 600 ludzi z okładem, według zaś danych oficjalnych tylko 400. Na prośbę,

wystosowaną 15 lutego 1773 r. przez Radę Senatu Rzeczypospolitej do cesarzowej Rosji o uwolnienie zesłanych, 10 września 1773 r. wyszedł ukaz carski "O oswobodzeniu uwięzionych w różnym czasie i w różnych miejscach znajdujących się buntowników, a między nimi znajdujących się Francuzów, z wyjątkiem tylko tych, którzy ze względów specjalnych zwolnić w tej chwili nie można"²⁴. Amnestia!

Kiedy konfederaci dowiedzieli się o amnestii oraz zesłańcach już wolnych i opuszczających Syberię, wysłali memoriał do gubernatora syberyjskiego w sprawie zwolnienia. Trzykrotne prośby pozostały bez odpowiedzi. Wówczas konfederaci wystąpili z kwater z bronią i ekwipunkiem przed pałacem generała-gubernatora Denisa Cziczierina, domagając się odesłania ich do ojczyzny. Gubernator polecił, by zdali broń do komend i przyszedli nazajutrz, to otrzymają paszporty na wyjazd. Jednocześnie zebrał wojsko z całego garnizonu i kazał wytoczyć kilka armat. Kiedy Polacy, ufni w słowa gubernatora, stawili się następnego dnia, ten zażądał wskazania przywódców. Było ich siedmiu. Każdy otrzymał po 800 uderzeń kijami, wyrwano im nozdrza, wypalono szubienice na czołach i zakutych w kajdany wysłano na wieczną niewolę. Pozostałych konfederatów zesłano do surguckiej prowincji na długie więzienie, a potem do służby wojskowej po różnych regimentach.

Na skargę złożoną do cesarzowej Rosji gubernator Cziczierin długo nie odpowiadał, różnie kluczył, aż sprawa poszła w niepamięć. Po uśmierzeniu powstania Pugaczowa Lubicz Chojecki razem z tysiącem konfederatów został wcielony do husarskiego Pułku Bachmutowskiego, który poniósł duże straty w tej kampanii wojennej. Polacy, małymi grupami, zostali przydzieleni do różnych eskadronów. Pułk został skierowany w rejon Morza Azowskiego przeciwko Tatarom Nogajskim, których wyparto na południe aż do granic Kubania. W trakcie tej wyprawy wojennej Polacy podejmowali często próby ucieczki; przyłapywanych karano różgami. Gdy oddział, w którym służył Lubicz Chojecki, znalazł się nad Dnieprem, nasz pamiętnikarz przepłynął rzekę w nocy i po kilku przygodach udało mu się dotrzeć do ojczyzny.

Specjalny rozdział wypada poświęcić Maurycemu Beniowskiemu. Jego zuchwałej ucieczce z niewoli na Kamczatce i przygodom poświęcono wiele publikacji. To również konfederat barski, który w randze generała kwatermistrzostwa brał udział w walkach koło Lanckorony i Krakowa. 19 maja 1769 r. dostał się do niewoli. Wywieziony do Kazania, uciekł do Petersburga, a potem wyrokiem sądu został skazany na wygnanie do Bolszerecka na Kamczatce, gdzie podpisał zobowiązanie, że nigdy z bronią w ręku nie przekroczy granic imperium.

Na Kamczatce Beniowski znalazł się w roku 1770, gdzie zawiązał spisek z udziałem starosty Kazimierza Bielskiego i kilku przebywających tam przymusowo rosyjskich oficerów. Zawładnął stolicą Kamczatki, Bolszereckiem, zajął upatrzony okręt, wziął od załogi przysięgę na wierność i szczęśliwie opuścił półwysep i granice monarchii rosyjskiej. W końcu dotarł do Madagaskaru. Maurycy Beniowski pozostawił pamiętniki, opisujące jego przygody²⁵.

24 *Połnoje Sobranije Zakonow Rossijskoj Imperji*, Petersburg 1830, t. 8, s. 821, akt. 14038.

25 *Historia podróży i osobliwych zdarzeń sławnego Maurycego Augusta hr. Beniowskiego, szlachcica polskiego i węgierskiego...*, Warszawa 1797.

Sprawa udziału konfederatów barskich w powstaniu Pugaczowa 1773-1774 roku

Z różnych przyczyn sprawa ta nie jest dotąd dostatecznie zbadana przez historyków, głównie z powodu trudności w dotarciu do źródeł archiwalnych dotyczących kampanii wojennej. Dostęp do nich jest wielce utrudniony. Te które zostały ujawnione w Rosji są odmiennie interpretowane. Przykładowo, z jednej strony mamy do czynienia z faktem usiłowania władz carskich, by wykorzystać jako siłę wojskową w walce z powstaniem Pugaczowa - z drugiej zaś zgłoszenie pretensji do Polaków, przez władze carskie i społeczności popierające samodzierżawie, za ich wrogość do państwa rosyjskiego, o czym będzie mowa niżej.

[Pugaczow] nie sprowokował bynajmniej buntu, gotującego się od dawna, to raczej bunt nim zawładnął. Nie usiłował nawet kierować, stanął na czele i rzucił się wplaw, niesiony przez falę huczącą i wściekłą. Była to droga straszliwa wśród krwawych ruin i dymiących zgliszczów, którymi pokrywała się połowa bezmiernego imperium. Po czterech latach dyscyplina zorganizowanych czynników odniosła zwycięstwo nad dziczą²⁶.

Udział konfederatów barskich w wojsku carskim dla uśmierzenia powstania Pugaczowa i ewentualny udział Polaków po jego stronie nie jest łatwy do określenia. Konfederaci byli wcieleni do oddziałów wojskowych i w zasadzie nie mieli wyjścia, by nie walczyć z Kozakami, natomiast przejście na stronę Pugaczowa odbywało się najczęściej wtedy, gdy po rozbiciu wojsk carskich, co często się zdarzało na początku tej wojny, konfederaci dobrowolnie lub przymusowo stawali się żołnierzami powstańców.

Ten problem w dziejach konfederacji barskiej badał Zygmunt Młynarski²⁷. Brak prac badawczych na ten temat Młynarski był skłonny tłumaczyć niechęcią historyków międzywojennych do podejmowania tematu, ponieważ przeważała tendencja w przedstawieniu konfederacji barskiej jako symbolu walki z caratem nie tylko o niepodległość, lecz w ogóle z całym narodem rosyjskim. Po drugie - nie było dostatecznych źródeł do wysuwania wniosków opartych na materiale wiarygodnym. Historycy zesań syberyjskich korzystali głównie z przekazów pamiętnikarskich, które przecież stale należy konfrontować z innymi źródłami.

Istotnie niechęć Polaków do Rosji, szczególnie po powrocie barzan z zesłania i opublikowaniu ich przeżyć, może być usprawiedliwiona, bo przykładów okrucieństwa fizycznego i szarpania ich godności ludzkiej oraz narodowej nie brakowało w historii panowania caratu. Trzeba jednak wspomnieć, oddając pamiętnikarzom polskim sprawiedliwość, że o każdym przypadku ludzkiego, miłosiernego stosunku do konfederatów chętnie pisali. Brak w polskiej literaturze powstaniowej dostatecznych źródeł dotyczących pobytu konfederatów w wojsku Pugaczowa w dużym stopniu tłumaczy niechęć historyków do podejmowania tematu. Może to być powiązane z postawą oficjalną przedstawicieli caratu. Bo oto cesarzowa Katarzyna II w swojej korespondencji z francuskimi pisarzami Oświecenia - Voltairem, Diderotem, d'Alambertem - wykluczyła obecność cudzoziemców w obozie Pugaczowa. Na przykład w korespondencji z Friedrichem Melchiorem Grimmem, znanym krytykiem francuskim z kręgu encyklopedystów, pisała (list z 25 kwietnia 1774) o uwolnieniu z oblężenia Orenburga: "Orenburg est délivré, et selon ma prophète cette farce finira [...]"²⁸. A w tym właśnie czasie w

26 K. Waliszewski, *Katarzyna II*, Poznań 1930, s. 218.

27 Z. Młynarski, *Konfederaci barscy w powstaniu Pugaczowa*, "Kwartalnik Instytutu Polsko-Radzieckiego", Warszawa 1956, nr 3-4.

28 *Sbornik Impieratorskogo...*, Petersburg 1878, t. 23, s. 1-2.

Orenburgu okrutnie karano konfederatów barskich i czterech z nich powieszono. Dodajmy, że niektórzy Rosjanie zdawali sobie sprawę z zafalszowań oficjalnej historiografii rosyjskiej, a Aleksander Puszkina w Orenburgu usiłował sam ustalić udział konfederatów barskich w powstaniu Pugaczowa²⁹.

Można sądzić, że Katarzyna II powstanie Pugaczowa w korespondencji z zagranicą celowo bagatelizowała: "ta farsa" - mogła napisać, bo Pugaczow był już wtedy w odwrocie i przerażona Moskwa odetchnęła. Widocznie cesarzowej zależało, by nie umniejszać mocarstwowej pozycji Rosji w świecie. Może to być jeden z powodów unikania rozgłosu o powstaniu Pugaczowa i konfederatach barskich (w wielu przekazach publicystycznych w ogóle nie wspomina się o ich obecności w wojsku Pugaczowa, z wyjątkiem sytuacji, gdy chce się podkreślić "wiarołomstwo" Polaków). Katarzyna II nawet w korespondencji wewnętrznej unikała poruszania sprawy udziału Polaków w powstaniu Pugaczowa. W listach do głównodowodzącego wojskami carskimi przeciw Pugaczowowi generała hrabiego Piotra Panina od 29 lipca do 13 sierpnia 1774 r., w czasie dla monarchii gorącym, nie ma słowa o Polakach, o nastrojach wśród konfederatów w Kazaniu³⁰, a było tam ich około 150.

Tymczasem kanclerz hrabia Nikita Panin pisał 22 lipca 1774 r. do swego brata Piotra do Kazania, że na posiedzenie Rady Państwa dotarła wiadomość o zniszczeniu Kazania i że gubernator ze swoim garnizonem zamknął się w twierdzy. *My tutaj na posiedzeniu naszej rady ujrzeni cesarżową jak rażoną piorunem, oświadczyła nam o swym postanowieniu opuszczenia grzesznej stolicy, by jechać osobiście ratować Moskwę, a także jedność Monarchii, żądając stanowczo, by każdy z nas wypowiedział na ten temat swoje zdanie [...]*³¹.

W tym czasie w centrum działań wojsk Pugaczowa w Kraju Orenburskim była duża grupa konfederatów barskich. Według danych rosyjskich, w styczniu 1773 r. było ich około 1000³², wyliczono nawet poszczególne miejscowości (ponad 10), w których ich rozlokowano.

Badacze rosyjscy piszący w XIX wieku na temat powstania Pugaczowa stwierdzili, że kilku lub kilkunastu konfederatów barskich brało udział po stronie zbuntowanych, i to jedynie szeregowi, których wzięto do niewoli głównie z wojsk carskich (N. Dubrowin, A. Dmitrijew-Mamonow, W.S. Ikonnikow, S. Mordowcew i inni). Z pisarzy zachodnich na przykład Jean Henri Castéra napisał³³, że w armii Pugaczowa była duża liczba Polaków zesłanych przez Katarzynę II na Syberię.

Ze względu na to, że komunikacja Orenburga z Omskiem odbywała się przez twierdzę Troickoje, gubernator syberyjski, generał Cziczerin 11 października 1773 r. powiadomił generała Iwana Dekolonga operującego wojskami rządowymi na tym terenie o wydarzeniach. Informował, że w Orenburgu i okolicznych twierdzach przebywają wcieleni do garnizonów konfederaci polscy, którzy zbuntowali się i nawiązują kontakty z Pugaczowem. Na ich wierności nie można polegać, ponieważ coraz bardziej wyrażają swoje niezadowolenie z przymusowego wcielenia do wojska carskiego i złych warunków. Chcąc zapobiec dalszemu rozszerzaniu się rewolty, wydano rozkaz, by konfederatów rozbroić i poddać specjalnemu nadzorowi. W tanatyckiej twierdzy 22

29 *Istorijskij očerki Pugaczowskogo bunta*, Petersburg 1833; W. Jewsiewicki, *Batyr. O Janie Witkiewicz, 1808-1839*, Warszawa 1983, s. 112.

30 J.K. Grot, *Pierepiska impieratrycy Jekatieriny II s grafom P.J. Paninym*, Petersburg 1863.

31 *Sobranije soczinienij Russkogo Istoricoskogo Obszczestwa*, t. 6, Sankt-Petersburg, s. 74.

32 W.N. Witiewskij, *Jaickoje wojsko do pojavlenija Pugaczewa*, "Russkij Archiw", Moskwa 1879, k. 3.

33 J.H. Castéra, *Histoire de Catherine II, impératrice de Russie*, Paris 1799-1800, t. 2, s. 315.

konfederatów zażądało uwolnienia, a w kizilskiej 10 żołnierzy konfederatów i 1 podoficer z bronią i amunicją uciekli do zbuntowanych Baszkirów 8 stycznia 1774 r.

30 września 1774 r. zlikwidowano w Tobolsku bunt 400 konfederatów barskich. Chociaż śledztwo wykazało, że nie miał on związku z powstaniem Pugaczowa, lecz dotyczył złych warunków bytowych i grubiańskiego stosunku władz, gen. Dekolong wydał zarządzenie wszystkim jednostkom na Syberyjskiej Linii Granicznej, w których byli polscy konfederaci, by ich spacyfikować. Zarządzenie zostało natychmiast wykonane na całej Linii, z wyjątkiem dystryktu jałutorowskiego, w którym stacjonowała 13 lekka polowa jednostka dowodzona przez naczelnika majora Ertmana. Oświadczył on, że w jego jednostce przebywa 21 konfederatów, którzy z oddaniem uczestniczyli w uśmierzaniu powstania Pugaczowa. Uważa, że byłoby niesprawiedliwością nakładać na nich hańbiące kary. Dekolong zezwolił zostawić im broń i amunicję. W armii carskiej, w pułku dowodzonym przez Iwana Michelsona, służyło kilku konfederatów: por. Zieliński, por. Skupiński, ppor. Zwierzyński. W bitwie 3 czerwca 1774 r. w rejonie Satkinko Zawodu został ciężko ranny wolontariusz Wróblewski. Wszyscy zostali przez płka Michelsona za męstwo podani do nagród i odznaczeń. Sprawa ta stała się głośna³⁴.

Sporo miejsca w literaturze na temat powstania Pugaczowa poświęcono Antoniemu Pułaskiemu. Był to trzeci, najmłodszy syn Józefa Pułaskiego, brat Kazimierza. Po przybyciu z grupą jeńców do Kazania był przyjaźnie podejmowany przez gubernatora kazańskiego, generała Jakowa Brandta (wspominano, że jak własnego syna) i tamtejszą społeczność. Jako jeńiec, trzy lata przesiedział w Kazaniu. Z chwilą wybuchu powstania Pugaczowa zgłosił się ochotniczo do wojska carskiego i został przydzielony do pułku Iwana Michelsona, odznaczył się w bitwach, zwłaszcza 26 lipca pod Carycynem niedaleko Kazania i 4 października 1774 r. pod Salnikowym Zawodem. Za te usługi został wyróżniony, a dowódca obrony Kazania generał-major Grigorij Potiomkin skierował do cesarzowej jego prośbę o przyjęcie do służby w wojsku w randze kapitana. Rezolucja Katarzyny II brzmiała: *Pułaskiemu stopień podporucznika husarii objawić nakazano za służbę, lecz on takowego nie przyjął i dlatego radzę uwolnić go, niech sobie idzie [wo swojasi], dając mu na drogę czerwonych do tysiąca*³⁵. Antoni Pułaski po powrocie do kraju stał się gorliwym popiecznikiem caratu i targowiczanie.

W dziewiętnastowiecznej literaturze rosyjskiej można często spotkać zarzut, że Polacy, nienawidząc Rosji, dobrowolnie wstępowali do wojsk Pugaczowa. Młynarski, który skrupulatnie spenetrował protokoły śledcze w archiwach moskiewskich dotyczących konfederatów barskich wziętych do niewoli po rozbiciu wojsk pugaczowskich, przytacza niewielkie liczby. Jednocześnie trzeba sprostować liczbę 400 poległych konfederatów pod twierdzą Troickoje oraz innych miejscach bitew, podane przez Lubicz Chojeckiego. W wiarygodność tych danych wątpił już Władysław Konopczyński³⁶.

Dmitrijew-Mamonow na podstawie oficjalnych dokumentów garnizonu twierdzy podał jego skład osobowy i przywołuje liczbę 250 ludzi oraz 171 konfederatów przysłanych jako uzupełnienie z Orenburga. Wniosek z tego, że liczba podana przez Lubicz Chojeckiego musi odnosić się do całego garnizonu twierdzy.

Drugie sprostowanie to informacja podana przez Agatona Gillera w *Opisanie Zabajkalskiej krainy w Syberii* (1867), że wybitny poeta rosyjski, Gawriła Dzierżawin, który brał udział jako oficer w uśmierzaniu powstania Pugaczowa, jakoby w swoich

34 N.F. Dubrowin. *Pugaczew i jego soobsczniki*, Petersburg 1884.

35 *Sbornik Impieratorskogo...*, 1880, t. 27, s. 19.

36 W. Konopczyński, *Konfederacja barska*, Warszawa 1938, t. 2, s. 370.

wspomnieniach pisał, że polscy konfederaci walczyli po stronie buntownika. Nie udało się potwierdzić tej informacji, nie ma na ten temat żadnej wzmianki w zbiorze utworów tego poety (*Soczinienija Dzierżawina*, 1871). Natomiast informacje podane przez Gillera w innej publikacji - *Z wygnania* (1870) - na temat konfederatów walczących po stronie Pugaczowa i próby ujęcia przez nich poety Dzierżawina wymagają dodatkowych studiów.

Z powstaniem Pugaczowa wiąże się także epizod w dziejach konfederacji barskiej, dotyczący księżnej Tarakanowej (por. moją książkę *Księżna Tarakanowa*, Warszawa 1995). Generalicja konfederacji barskiej w walce z monarchią rosyjską usiłowała podważyć prawomocność panowania Katarzyny II (była uzurpatorką) i wynalazła w Niemczech młodą dziewczynę, Aly Emettée, podając ją za córkę carycy Jelisawiecy, córki Piotra I, a więc jego wnuczki. Opiekował się nią z ramienia generalicji ks. Karol Radziwiłł (Panie Kochanku). Aly Emettée, nie znająca swoich rodziców ani pochodzenia, już jako Elżbieta II, weszła w rolę pretendentki do tronu Romanowych i w wzwaniach do narodu rosyjskiego dążyła do wykorzystania powstania Pugaczowa, uznając go za rzekomego (cudem ocalałego) cara Piotra III (nazwała go nawet swoim bratem). Kręgi społeczności rosyjskiej - poplecznicy samodzierżawia - oskarżyli generalicję konfederacji barskiej o dążenie do obalenia Katarzyny II. Motyw ten, nazywany intrygą polską, będzie przewijał się w publicystyce rosyjskiej XIX i ćwierćwiecza XX wieku.

Po śmierci Pugaczowa, pojmanego podstępnie przez jego ludzi i oddanego wojskom carskim (10 stycznia 1775 r. poćwiartowano go na placu Bołotnym w Moskwie), oraz po zawarciu pokoju Rosji z Turcją sprawa forsowania pretendentki do tronu carskiego stała się nieaktualna, mimo to ostrożna Katarzyna II z pomocą hrabiego Aleksieja Orłowa, który zwabił dziewczynę w porcie Livorno we Włoszech na okręt flagowy eskadry śródziemnomorskiej, zamknął ją w twierdzy Pietropawłowskiej, gdzie została zamęczona w roku 1775. Po śmierci, Aly Emettée została nazwaną Księżną Tarakanową i pod tym imieniem weszła do dziewiętnastowiecznej literatury rosyjskiej, stając się stałym motywem oskarżania Polaków o akcje antyrosyjskie. Głównym źródłem tego rodzaju antypolskich publikacji był miesięcznik "Russkij archiw", wydawany i redagowany przez historyka Piotra Bartieniewa w latach 1863-1917, głoszący, że Polacy gorliwie pomagali Pugaczowowi. Warto dodać, że legendę Aly Emettée, vel księżniczki Elżbiety II, spopularyzował obraz *Kniaźna Tarakanowa*, pędzla Konstantina Flawickiego, wystawiony w salonach Petersburskiej Akademii Sztuki w 1864 r., a trzy lata później w Paryżu. Stał się on symbolem walki postępowej części społeczności rosyjskiej z samodzierżawiem carskim. Ten motyw wiązał się także z dyskusją na temat udziału konfederatów barskich po stronie Pugaczowa.

Jednym z przykładów niejawnego wyrazu sprzeciwu wobec panującego reżymu był obraz Wasilija Pierowa *Sud Pugaczowa* z roku 1876. Artysta ukazał w nim żywotność ruchu ludowego. Pugaczow siedzi na ganku ziemiańskiego dworu, otoczony tłumem swych ludzi o charakterystycznych zbójceckich twarzach. Przyjmuje przysięgę na wierność, sędzi ziemianina i jego rodzinę. W tle pożary, zarys szubienicy, pop. To wersja pierwsza obrazu. Pod wpływem krytycznych uwag artysta maluje wersję drugą, a w niej obok Pugaczowa siedzi konfederat barski w konfederatce. Po krytyce środowiska postępowego Pierow maluje nową wersję bez konfederata polskiego. W powieściowej rosyjskiej literaturze historycznej zwraca uwagę wyraźnie antykonfederacka książka E.W. Saliasa (właśc. Jewgieniji Tur) *Pugaczewcy*³⁷. Według Saliasa - stwierdził

37 E.W. Salias, *Pugaczewcy*, Moskwa 1874.

W. Mawrobin, "powstanie pugaczewskie było niczym innym jak zwykłą intrygą Polaków, jeńców polskich, konfederatów, którzy znaleźli się w Kraju Orenburskim"³⁸.

Losy konfederatów barskich na zesłaniu

*Nie będę zatrzymywał się na tragicznej historii konfederatów barskich, którzy przybyli do Syberii z odciętymi nosami i uszami i, jak niesie wieść, poddani «kłocowaniu», przywiązani do toczących się ze zbrocza kremła tobolskiego drewnianych kłoców - pisał Piotr Kropotkin, książę, rosyjski teoretyk anarchizmu w *W russkich i francuskich tiurmach*³⁹.*

Dzięki amnestii 28 lipca 1772 r. z okazji jubileuszu 10-lecia panowania cesarzowej Katarzyny II część konfederatów, która dotąd przebywała w Kazaniu, mogła wrócić do kraju. Na skutek postanowienia Senatu z 10 stycznia 1773 r. o niewysyłaniu na Syberię i do Kraju Orenburskiego konfederatów, którzy przyjęli prawosławie, część mogła pozostać w Kazaniu. Było ich 12⁴⁰.

Na prośbę Rady Senatu Rzplitej z 15 lutego 1773 r. został wydany 10 września tego roku (dopiero) ukaz, na mocy którego konfederaci - Polacy i Francuzi - mogli powrócić do kraju z wyjątkiem: 1) Antoniego Pułaskiego, którego ojciec był współtwórcą konfederacji barskiej, a brat, zwolniony z niewoli na słowo honoru, nie powrócił, 2) konfederaci zesłani do kopalń srebra w Nerczyńsku (we wschodniej Syberii), 3) konfederaci wcieleni do wojska, 4) ci, którzy przyjęli prawosławie oraz 5) ci, którzy są zadłużeni (do czasu zwrotu długu). Wniosek oczywisty - mogli wrócić tylko ci, którzy przebywali w Kazaniu, i tylko nieliczni z zesłanych na Syberię.

Pułkownik Thesby de Belcour, wracając do kraju, otrzymał w Kazaniu listę konfederatów wcielonych do wojska, na której było 5445 nazwisk. Błagano go o wyjednanie w kraju ich powrotu do ojczyzny. Belcour obliczył, że z tej grupy zmarło 155 konfederatów, zostało mu 5290 towarzyszy, o których miał walczyć⁴¹. Jego zabiegi w Warszawie u króla i senatorów, prócz współczucia, nie dały rezultatów.

Po śmierci Katarzyny II car Paweł I wydał 29 listopada 1796 r. manifest uwalniający konfederatów znajdujących się w Syberii. Czy wszystkich?

Niestety, ilu na zawsze zostało z przymusu, ilu z własnej woli - trudno jest do cieć.

Rufin Piotrowski, zesłany w roku 1844, napisał: *Potomkowie dawniej wystanych Polaków znajdują się na całej przestrzeni Syberyi, a wszyscy bez wyjątku przyjęli, bo przyjąć musieli, wyznanie greckie i miejscowe zwyczaje: słowem, zostali Sybirakami, nieomal wszyscy skarbowymi włościanami, a niektórzy są kupcami. Wielu z nich pamięta, że ich dziad, nie mówię, że już ojciec, był Polakiem, i mniej więcej opisują z jakiego rodu lub jakiego znaczenia*⁴².

Paulina z Pomianowskich Wąsowiczowa, która za zesłanym mężem w roku 1849 do Uspieńska powędrowała na Syberię na ciężkie roboty zanotowała: *Konfederaci spędzeni byli w takiej liczbie, że tworzyli także osady polskie. Sievers [Jakow, późniejszy poseł rosyjski w Warszawie - W.J.], przejeżdżając przez Syberię w roku 1790, widział*

38 W. Mawrobin, *Krestjanskaja wojna w Rossiji w 1773-1775 godach. Wozstanije Pugaczewa*, Moskwa 1961, s. 101.

39 Moskwa 1906, t. 6, s. 124.

40 *Połnoje Sobranije Zakonow...*, Petersburg 1830, t. 19, s. 699, akt. 13935.

41 Regest rękopiśmienny wręczony w Kazaniu Belcourowi przez grupę konfederatów barskich wcielonych do wojska rosyjskiego. Opisał M. Janik w: *Dzieje Polaków na Syberii*, Kraków 1928, s. 60-61.

42 R. Piotrowski, *Pamiętnik z pobytu na Syberyi*, t. 1, Poznań 1860.

wsie polskie powstałe 20 lat przedtem. Spotykał je jeszcze słynny podróżnik Pallas [Peter Simon - W.J.]. Potomkowie tych jednakże wsiakli w otoczenie, nawet nazwę wsi, którą zbudowali barszczanie [!] i nazwali «Tęsknotą» zmieniła się na «Potoskieja».

Różne były niedole konfederatów zesłanych na Syberię bez nadziei na powrót do kraju. Najbardziej ucierpieli zesłani do kopalń nerczyńskich. Byli tam m.in. ci z Tobolska, z tzw. buntu tobolskiego, którzy poddani okrutnej karze, napiętnowani na ciele na zawsze, zostali zesłani do ciężkich robót. Giller pisał, że konfederaci barscy byli pierwszymi osiedlonymi tu Polakami. Trzeba dodać, że zesłańcy po odbyciu kary w kopalni, często skróconej z różnych przyczyn, mogli osiedlać się już według własnego wyboru miejsca i rodzaju zajęcia, lecz bez prawa opuszczenia Syberii. Tyczyło się to raczej późniejszych zesłań. Znany pisarz rosyjski Aleksander Radiszczew, dysydent za czasów Katarzyny II, podczas podróży po Syberii zanotował, że w drodze z Tobolska do Tary, w siole Butakowo nad rzeką Irtysz chłopcy wszyscy są zamożni, uprawiają zboże, handlują bydłem, polują na zwierzynę, wynajmują swoje podwozy. W wielu miastach mieszkają strzelcy (potomkowie wojska strzeleckiego po likwidacji przez Piotra I) i konfederaci. 16 marca [1797] odwiedził go w Tarze zesłaniec polski Ochocki (ksiądz Józef, opat owrucki z Żytomierza, pamiętnikarz)⁴³.

Niewiele wiemy o różnych rodzajach zesłań, do nie wymienionych z nazwy ziem syberyjskich. Oto jedno z nich. E.N. Murray, oficer francuski, konfederat, wzięty do niewoli wraz z innymi Francuzami został zesłany do guberni irkuckiej, po 20 dniach robót publicznych w Tobolsku. Stamtąd pod eskortą Kalmuków ta grupa została doprowadzona aż do brzegu Morza Lodowatego i Kamczatki, jak pisał w swych pamiętnikach Murray (Lwów 1857). *W tej drodze zapadło czterech konfederatów na zdrowiu, a gdy nazajutrz nie odzyskali sił do dalszego pochodu, kazał ich dowódca oddziału przed wymarszem żywcem zakopać. Środek ten prawdziwie kalmucki wywarł tak bolesne wrażenie na reszcie jeńców nieszczęśliwych, że żaden z nich, choćby był najstańszy, nie ważył się uskarżać w ciągu reszty drogi.*

Przybywszy w końcu po pięciu i pół miesiącach na pustynię okropną, którą konfederatom na mieszkanie wyznaczono, podzielono ich zaraz na dwie klasy, to jest myśliwych i robotników. Pierwsi mieli co tygodnia oddawać 25 sobolów albo brać za każdą niestającą sztukę 25 nahajów okrutnych, w dodatku do tych, które im udzielano hojnie podczas wypraw codziennych na polowanie. Robotnicy musieli znowu ścinać drzewa w kniei wyznaczonej, ociosywać je w kostki, budować domy, karczować i uprawiać rolę. I im także nie szczędzono nahajów, aby przyspieszyć dzieło. Wszyscy sypiali zresztą na gołej ziemi, a chleb czarny, źle wypieczony, pełen ości i piasku był jedynym ich pożywieniem. Taki to rodzaj życia wiedli przez cztery lata piekielnie długich (nie wliczając w nie czasu podróży tam i nazad) obywatele polscy i oficerowie francuscy przywykli do wygód, jakich kraje ucywilizowane każdemu dostarczają. Wśród tych oficerów francuskich był też Murray autor pamiętnika, dodał polski tłumacz. A Siergiej Maksimow zauważył: *Na domiar nieszczęścia pierwszych skazańców politycznych grunt, narodowy nie był jeszcze przygotowany. Na samym wstępie musieli zetknąć się z najokrutniejszym przesądem ludu, opartym na przekonaniach religijnych, a więc podwójnie niebezpiecznym. W pojęciu Sybiraków Polacy byli paskudami «oblewańcami» (ochrzczeni oblanie wodą miast pograżenia). Na polskich wygnańców na ziemię syberyjską czyhało jeszcze wiele innych niebezpieczeństw.*

43 A. Radiszczew, *Piśmo k drugu, żitielstwujuszczemu w Tobolskie po dołgu zwanija swojego*, Petersburg 1790.

Maksimow pisał także, że nie wszyscy wrócili po manifeście Pawła I. *Dotychczas wśród rodzin rdzennych Sybiraków spotkać można nazwiska polskie, tudzież podania rodzinne, bardzo wyraźnie mówiące o pochodzeniu. [...] Zruszczenie tych wygnańców jest faktem niezaprzeczoną. W Syberii Zachodniej koło Semipalatynska, w pięknej i bogatej miejscowości, na niwie urodzajnej, powstały dwie wsie, stworzone z potomków polskich, którzy dotychczas zachowali mowę rodzinną i utrzymują się z ulubionej białoruskiej gałęzi gospodarstwa - pszczelnictwa.*

Agaton Giller zapisał w *Opisaniu Zabajkalskiej krainy w Syberii*, że w owych czasach znajdowało się tu wielu konfederatów barskich; [...] *byli zestani, rozumie się, bez sądu, do wojska i do kopalń. Jakiego obejścia doznawali od potworów, których scharakteryzowałem, łatwo domyślić się. Byli to pierwsi męczennicy polskiej wolności i pierwsi polscy wygnańcy w Syberii. Do czterdziestu konfederatów zmówiło się i postanowiło z kopalni uciekać. Wybudowali w Szytce statek, na którym płynąc po Amurze, chcieli się dostać do oceanu, spodziewając się tam pomocy od europejskich żeglarzy. Już mieli wypłynąć, gdy do Dauryi nadeszła wiadomość o śmierci Katarzyny i o wstąpieniu na tron Pawła. Termin ucieczki odłożyli na później, a tymczasem przyszło i uwolnienie z Syberii z pozwoleniem wracania do Polski⁴⁴.*

E. Helleniusz cytuje słowa nieznanego wygnańca syberyjskiego:

*Pomięszanie zmysłów, ta przenajśroźsza męka, ten ogień jakby niezgasty, palący czucie, rwący mózg żelaznym kleszczem, stał się niemal powszednim stanem czutej, ognistej, a żywej młodzieży, której siły poddać wielkości nieszczęścia nie potrafiły. Dawniej przed laty pomięszanie, waryacya, ten stan dla patrzących tak bolesny, a dla cierpiących niewymownie okropny, straszniejszy od śmierci, w naszym życiu narodowym, rycerskim, szlacheckim, jako i ludowym rzadko się wydawał, chyba jako szczególny organiczny wypadek, albo też skutek rozuzdanej jakiejś namiętności. W tych czasach ten upadek nie ducha, ale organizmu, stał się wielu ludzi udziałem: na wygnaniach syberyjskich i na tułaczce zachodniej niemałą liczbę takich ofiar widzimy⁴⁵. I dalej: *Po latach piętnastu lub dwudziestu, więźnia polskiego uwalniano z robót na posielenje, ale to posielenje było właśnie najuciążliwszem i najstraszniejszym. Biedny Polak odesłany do wsi dalekiej i nieznannej między chłopami tonął w gminie i wtedy dopiero czuł w całej mocy swoje poniżenie i nieszczęście. Dnie tych carskich łask, które gminę polską i garstkę bohaterską rzuciły w rozsypkę, napępniały Narczyńsk przerażeniem. Odchodzący i zostający rodacy żegnali się w łzach i w niemej żałobie. O jednym takim dniu wspominają często syberyjczycy nasi. Dostojny spółmęczennik i znamienity poeta polski, upamiętnił go im pięknym wierszem:**

"Do braci posielenców

Ten - kto nam pozazdrościł dymu własnej strzechi,
W pustyni do skał dzikich przykuł nasze życie,
Ostatniej wygnańcowi nie odjął pociechi,
W sercach bratnich o j c z y z n y zostawił odbicie.
Ale się grono zmniejsza. Patrz, jak liść powiewny,
Co się po stepie błąka miotany wiatrami,
Tak nas z e m s t i ł a s k i miotają. Niepewny,
Nie wiem, jak Braci żegnać - życzeniem, czy łzami?
Nie, lecz nie chcę. Wesóło was żegnam, tułacze.

44 Lipsk 1867, t. 1, s. 188-189.

45 E. Helleniusz [E. Iwanowski], *Wspomnienia narodowe*, Paryż 1861, s. 366-367.

Niech nadzieja osładza smutek rozłączenia.
W dwóch rozkosznych Ojczyznach z wami się obaczę,
Za Dnieprem - i za grobem - Bracia, do widzenia.
Na Zachód, tam do kraju bliżej, do swobody;
Na Zachód, droga słońca, droga naszej duszy,
Tam może wiatr doniesie z ojczystej zagrody
Westchnienie - i źrenicę wygnańca osuszy".

Biorąc pod uwagę wszystkie aspekty badań nad sprawą udziału konfederatów barskich w powstaniu Pugaczowa, trzeba odnotować brak materiałów archiwalnych zarówno polskich, jak i rosyjskich. Konfederaci barscy walcząc o pełną niepodległość Rzeczypospolitej, stali się ofiarami caratu rosyjskiego. Dlatego należy wysłuchać obu stron konfliktu historycznego - z całą skrupulatnością badawczą spenetrować archiwa zarówno polskie, jak i rosyjskie, sięgnąć także do zachodnich. W wyciąganiu wniosków pożądany jest pełny obiektywizm, ostrożność, mając na uwadze obie nacje - strony konfliktu, zadawnione wzajemne pretensje i urazy.

I jeszcze jeden aspekt natury psychospołecznej zasygnalizowany przez Konopczyńskiego: "Ruchem szlacheckim była i pozostała do końca Konfederacja Barska w założeniu i wykonaniu, i to wbrew tym wyjątkowym ludziom, którzy wyobrażali sobie możliwość rozszerzenia jej na inne warstwy i uważali to rozszerzenie za pożądane. Była szlachecką z ducha, ale nie wyłącznie szlachecką z ciała. Już w pierwszym spisie uczestników związku wojskowego widzimy nazwiska i krzyżyki nieherbowe. A był to przecież akt fundacyjny, gdzie żywioł kierowniczy musiał wystąpić najpokaźniej. Mogiły nie powiedzą, ile w nich spoczęło synów mieszczańskich i chłopskich" [...]⁴⁶.

Głos badaczki rosyjskiej N.N. Firsowej, która pisała, że: "W okresie rządów Katarzyny II utrwalenie przez prawo pańszczyźniane społecznej przepaści między chłopstwem i panami oraz wysokiej przegrody w postaci biurokracji między masami ludowymi i nosicielem najwyższej władzy doprowadziły do powstania w życiu ludu dwóch ważnych psychologicznych zjawisk: 1) wyobcowania razem ze wszystkimi towarzyszącymi temu uczuciami między chłopstwem i szlachtą i 2) nienawiści ludu do bojarów przy zachowaniu wierności zasadom władzy carskiej"⁴⁷. Oto "Kiedy Pugaczow zbliżył się do Kazania, jego armia była przepelniona ludnością chłopską z kazańskiego kraju, sięgała liczby 20 000 ludzi. Źle przygotowane do obrony miasto Kazan zostało zdobyte i doszczętnie spalone (12 lipca); obrońcy bez walki schronili się na kremlu. To była chwila takiego triumfu dla samozwańca, jakiego on jeszcze nie doznał; najbardziej znaczące miasto w kraju, stolica całego Powołża, rozgrabiona i spalona leżała w gruzach u stóp groźnego władcy, a on siedząc w fotelu, przyjmował od spieszących z podarkami ku niemu kazańskich Tatarów, jako materialne dowody ich uczuć wiernopoddanych". A dalej: "Polscy konfederaci, chociaż, być może, i nie wierzyli w autentyczność zjawiającego się Piotra III, lecz nie będzie nic fałszywego w stwierdzeniu, że oni bardziej ciążyli do niego, aniżeli do tej imperatorowej, która przystąpiła do podziału «Rzeczypospolitej» i jeńcami, której oni byli"⁴⁸. Autorka nie napisała, ilu konfederatów, którzy byli w Kazaniu, przeszło do Pugaczowa i z jakich warstw społecznych pochodzili.

Seweryn Soplica natomiast wspominał, że: "Po zajęciu Kazania Puhaczow [Pugaczow] dowiedziawszy się, że w nim znajduje się kilkaset konfederatów barskich, wię-

46 W. Konopczyński, op. cit., t. 2, s. 375.

47 N.N. Firsowa, *Pugaczewszczyzna. Opyt socjalno-psychologiczeskoj charakteristiki*, Moskwa 1908, s. 10.

48 Tamże, s. 95-96, 110.

kszą ich część swobodnie kazał puścić: tym sposobem wielu, korzystając z zamieszek, co były po całej Moskwie [Rosji - J.W], szczęśliwie przedarło się do ojczyzny [...] Sam nasz przegląd robił Puhaczow i kto z nas był rosły, tego brał do służby; a kto mały, tego wypuszczał na wolę, mając go za niezdatnego"⁴⁹.

Z. Młynarski, który zbadał protokoły z "Posiedzeń tajnych komisji do badań Pugaczowa w sprawie śledztwa odnośnie Polaków znajdujących się w zdradzieckiej bandzie", natrafił na imienny spis byłych polskich konfederatów niższych rang, znajdujących się w pułkach i batalionach przysłanych z różnych miejscowości. Spis zawiera dane, skąd pochodzą i w jakich okolicznościach znaleźli się w obecnym miejscu.

Data spisu - 13 lipca 1775 r. Obejmuje on nazwiska konfederatów, którzy po wcieleniu do wojsk carskich przeszli do oddziałów ludowych Pugaczowa, a następnie w bitwie pod Tatiszczewem 23 marca 1774 r., wygranej przez generała księcia Golicyna zostali ponownie zagarnięci do niewoli i wcieleni do regularnego wojska carskiego. Ze spisu tego Młynarski wynotował 18 nazwisk konfederatów. Z jakich warstw pochodzili - zapisu nie było.

Badania nad udziałem Polaków, poza pomocą w podbojach, w cywilizowaniu ziemi syberyjskiej i orenburskiej oraz warunkach ich życia codziennego i bytowania - nie mogą być pełne bez gruntownej znajomości dziejów zesłań jeńców wojennych i więźniów politycznych oraz tych wygnańców naszych, którzy musieli tam pozostać na zawsze.

Wkład Polaków w cywilizowanie ziemi syberyjskiej, Kraju Orenburskiego i innych terytoriów geograficznie związanych z zesłaniem jest ogromny. Podkreślają to także uczeni rosyjscy. Przykładem był referat prof. dr Władimira Djakowa na krakowskim Sympozjum Międzynarodowym Komisji Badań Słowiańskich w 1973 r. "Ob uczastii poliakow w izuczenii i oswojenii Sibiri /XIX wieku/".

Bez dokładnego zbadania zesłań Polaków na Syberię i do Kraju Orenburskiego, zwłaszcza pierwszego tak licznego konfederatów barskich, nie sposób uzyskać pełnych i wiarygodnych informacji o naszej tam obecności. Należy bowiem pamiętać, że konfederaci barscy stali się aktywnymi obywatelami ziemi syberyjskiej: to oni byli pionierami cywilizowania tych obszarów; skutki i zasięg ich działalności są ogromne w świetle historii.

Wreszcie - sprawa czysto wewnętrzna, narodowa. To obowiązek ludzi nauki, przede wszystkim wobec historii narodu, by zachować pamięć o naszych braciach i ich bohaterskich towarzyszkach życia, które dobrowolnie szły dzielić z nimi ciężar okrutnej kary lub osiedlenia.

49 S. Sopllica [H. Rzewuski], *Opowiadania starego szlachcica*. Zupełne wydanie z rękopisu autora, tom 2, Drezno, 1857, s. 33.